

A My Swoje...

Biuletyn kibiców Lechii Gdańsk

Witamy w kolejnym numerze biuletynu „A My Swoje...”.

W dniu dzisiejszym Lechia podejmuje drużynę z Wielkopolski, z którą przybędzie liczna grupa kibiców Lecha oraz zespołu rozgrywającego swoje mecze na stadionie Bałtyku w Gdyni. Mecz ten będzie niezwykle ważny dla naszego zespołu, który dwa ostatnie spotkania przegrał. Nadarza się zatem znakomita okazja do odbudowy i zainkasowania trzech, jakże potrzebnych oczek. Mecz będzie również niezwykle ważnym dla nas. Po raz kolejny zachęcamy do gorącego dopingowania gdańskich piłkarzy. W zeszłym sezonie dopingiem zdeklasowaliśmy gości z Wielkopolski i wyczyn ten po prostu trzeba powtórzyć.

W dzisiejszym numerze naszego czasopisma „A my swoje” zapraszamy do zapoznania się ze wspomnieniem o naszym Wielkim kibicu, jakim z pewnością był Dawid Zapisek. Ten czternastoletni chłopiec przez całe życie zmagał się z nieuleczalną chorobą, co nie przeszkadzało mu w aktywnym kibicowaniu Lechii, za którą pokonał wiele kilometrów. Dawid był fanatykiem z krwi i kości, dla wielu osób prawdziwym wzorem. Całą swoją postawą życiową pokazał czym jest „fanatyzm”. Wspominając Dawida zachęcamy do chwili refleksji, zadumy oraz modlitwy za naszego Wielkiego przyjaciela

Ponadto w dzisiejszym numerze znaleźć będzie można relację z wizyty u braci w Krakowie, którą podsumować można jednym, jakże prawdziwym zdaniem: „Wisła z Krakowa to Lechii druga połowa”. Ponadto w numerze garść informacji z działalności Stowarzyszenia Kibiców Lechii Gdańsk „Lwy Północy” oraz felieton przygotowany przez jednego z wiernych kibiców Lechii.

Zapraszamy do lektury.



On Tour

Za kibicami Lechii kolejne setki kilometrów pokonanych za swoim ukochanym klubem oraz z przyjaciółmi.

Od czasu oddania do druku ostatniego numeru fanatycy Lechii odwiedzili po raz kolejny Szczecin. Tym razem po wizycie z BKS-em, Gryfem Słupsk przyszła kolej na Wisłę Kraków. Wraz z Armią Białej Gwiazdy na mecz z granatowo-bordowymi udało się 10 Lechistów, którzy zabrali ze sobą flagę Ultras Lechia tradycja nas zobowiązuje. Warto dodać, iż dwóch fanatyków zaliczyło wszystkie, wspomniane wyżej mecze, rozgrywane w Szczecinie. Podczas wizyty z Wisłą sporym zaskoczeniem było... gniazdo wybudowane w sektorze gości!

Kilka dni po tym meczu Lechiści znowu mogli zobaczyć się z braćmi z Krakowa. Na mecz rozgrywany pod Wawelem udała się spora, bo aż 800 osobowa grupa kibiców z Gdańska. Spośród tej liczby 550 fanów zasiadło w sektorze gości, a pozostali rozlokowali się we wszystkich, pozostałych sektorach. W centralnym miejscu sektora znalazł się transparent upamiętniający naszego Wielkiego kibica, jakim z pewnością był Dawid Zapisek, a który odszedł z tego świata w miniony wtorek. Płótno podobnej treści zagościło również na sektorach naszych braci z Krakowa. Mecz rozpoczął się od minuty ciszy ku pamięci Dawida Zapisek, po której cały stadion wyraził fakt, iż osoba naszego dzielnego kibica nigdy nie zostanie zapomniana. W drugiej części spotkania została zaprezentowana oprawa, na którą składała się sektorówka. Na tej znajdowała się postać dorosłego mężczyzny odpalającego racę, trzymającego przy tym dziecko. Całości towarzyszyło jakże prawdziwe hasło „pirotechnika jest bezpieczna”, co można również było zobaczyć na własne oczy. Niestety Lechia przegrała w Krakowie 0-1, co jednak nie przeszkadzało kibicom obu klubów w umacnianiu zgody.



Ś.P.. Dawid Zapisek

22.07.1998 - 18.09.2012

Dzień 18.09.2011, godzina 9:55 – ta data na zawsze zostanie w pamięci kibiców Lechii Gdańsk. Właśnie o tej porze odszedł od nas Wielki fan, jakim z pewnością był czternastoletni Dawid Zapisek. Chłopiec chorował na rdzeniowy zanik mięśni. Lekarze dawali Dawidowi 4-5 lat życia. Chłopiec nigdy nie chodził, nie siadał i prawie żadnych czynności nie mógł wykonać samodzielnie. Nie przeszkadzało Mu to jednak, przy pomocy rodziny i przyjaciół, w aktywnym kibicowaniu ukochanej Lechii, za którą przemierzył wiele kilometrów.



Bożegnanie Dawida

Dawid zawsze jak tylko pozwalało jego zdrowie, meldował się na stadionie, gdzie gorąco dopingował gdańskich zawodników. Niestety chłopca już z nami nie ma. W ostatniej drodze naszego małego przyjaciela uczestniczyła wielka rzesza kibiców Lechii, którzy przyodziani byli w barwy ukochanego klubu. Ostatnią wolą Dawida było, by ludzie przyszli na pogrzeb ubrani jak na mecz, w koszulkach z szalikami. Mały-Wielki kibic stwierdził, iż marzy, by jego ostatnia droga została rozświetlona blaskiem rac, co zostało spełnione przez fanatyków Lechii. Podczas wyjazdu do Krakowa w centralnym miejscu sektora znalazł się transparent poświęcony Dawidowi. Obok jego portretu widniały daty: „22.07.1998” i „18.09.2012”, natomiast u dołu słowa chłopca, oddające jego pasję i miłość do Lechii:

"Żeby żyć, trzeba mi dymu rac, tego dopingu, głosów z tysięcy gardeł na stadionie..."



Dawid z pewnością na zawsze zostanie w pamięci gdańskich kibiców, którym niejednokrotnie pokazywał, czym jest prawdziwy fanatyzm. Mimo przeciwności losu zawsze stał przy Lechii, stając się małym-Wielkim kibicem.

Dawidzie nigdy Cię nie zapomnimy !

SKŁO „Lwów Bólnocy”

Stowarzyszenie zachęca wszystkich kibiców, którym na sercu leży dobro klubu, jak i całego naszego środowiska do wstępowania w nasze szeregi. Działając w Lwach można realizować się kibicowsko w wielu różnych dziedzinach. Jako członek możesz pomagać przy organizacji wyjazdów na mecze Lechii, możesz brać udział w akcjach sportowych, charytatywnych, historycznych itp. Przyjdź 01.10.2012 na godzinę 18:00 do hotelu ROKO na Traugutta 29 na spotkanie rekrutacyjne gdzie dowiesz się wszystkiego i poczujesz prawdziwie Biało-Zielony klimat !

Jako, że nastąpiła już jesień tym bardziej zachęcamy wszystkich kibiców, aby skorzystali z naszej oferty na treningi boksu w klubie FORFIT przy ul. Hynka 69 na gdańskiej Zaspie, tuż przy stacji SKM. Doskonałą kondycję zapewnią Wam treningi, które odbywają się w środy (16:30) i soboty (12:00), miesięczny koszt to 50,00 zł, a pojedynczy trening kosztuje 10,00 zł.

Na początku października zapraszamy również na kolejną edycję „Spotkania z prawdziwą historią”. Odbędzie się ona **05.10.2012** o godzinie **18:00** w **Sali AKWEN** w budynku Solidarności przy ulicy Wały Piastowskie 24. Tym razem na spotkaniu posłuchać będzie można opowieści znanego historyka Leszka Żebrowskiego, który z Poznania przyjeżdża specjalnie na spotkanie z kibicami Lechii Gdańsk. Każdy kto tego dnia zjawi się w Akwenie będzie mógł zapoznać się z faktami i mitami dotyczącymi Narodowych Sił Zbrojnych, a sposób w jakim wszystko będzie referowane na pewno nikogo nie znuży, dlatego warto przyjść i posłuchać historii nie ograniczonej żadną cenzurą !

Idąc na dzisiejszy mecz z pewnością rzucili się Wam w oczy nasi członkowie zbierający do puszek na kolejną edycję „Biało-Zielonego Mikołaja”. Jak co roku przed świętami zbieramy środki, które przeznaczamy na zrobienie paczek dla podopiecznych Gdańskich Domów dla Dzieci. Oczywiście bardzo liczymy na Waszą pomoc, jak wiadomo przyda się każda złotówka. Oprócz paczek dla dzieci najważniejsze jest to, że kibice Lechii o nich nie zapominają, dlatego jeśli dziś nie wrzuciliście nic do puszek to szukajcie „Lwów” z puszkami przed następnym meczem na PGE Arenie, 21.10.2012, kiedy to zmierzmy się z mistrzem Polski, Śląskiem Wrocław.

Drużyna o dwóch domach

Czytając ostatnio artykuł o tym, że Reprezentacja Polski woli stadion przy Traugutta od PGE Areny uśmiechnąłem się do siebie w myślach. Co prawda chodziło głównie o dobrze nasłonecznioną murawę i gabaryty stadionu przypominające ten w Podgoricy, ale pewnie niejednen z fanów Lechii czytając to też poczuł tą dziwną małą iskrę przesywającą gąszcz neuronów. Tak... Stadion przy Traugutta, obiekt piękny, magiczny, niepowtarzalny. Estadio de las, T29, Świątynia. Zapewne wiele jeszcze innych nazw przetoczyło się przez gdańskie ulice i podwórka by opisać ten uroczy zakątek naszej planety. To nie najnowszy krzyk myśli architektonicznej, wygoda czy komfort, ale zupełnie co innego powoduje, że do tego miejsca wielu kibiców ma taki sentyment. To historia i wspomnienia (jakże nie trendy w dzisiejszym materialistycznym świecie).

Traugutta 29 to obiekt – symbol XX stulecia – tego co w nim piękne i tego co najgorsze. Zbudowany w latach 20, gościł nie tylko sportowców z Wolnego Miasta, ale także dygnitarzy III Rzeszy. Po wojnie za to obok zmagani sportowych, stadion był świadkiem wieców propagandy ku chwale myśli socjalistycznej i jakże bratniego nam ZSRR.

Ale było coś o wiele ważniejszego od propagandowych błazenad. Zaczęła rozgrywać tu swoje mecze drużyna złożona w większości z budowlańców. Część z nich została zmuszona do migracji ze Lwowa. To oni właśnie przywieźli w spadku nazwę „Lechia” i biało-zielone barwy. Przez wiele pokoleń, Gdańszczanie i ludzie z całego regionu emocjonowali się piłką przy Traugutta. Mimo braku spektakularnych sukcesów (oprócz zdobycia Pucharu Polski i meczu z Juventusem), to tu rodziły się legendy piłkarzy i... kibiców.

To obiekt we Wrzeszczu był jednym z miejsc wolności w latach 80. Tu ludzie skandowali „Solidarność” i czuli siłę by przeciwstawić się uciskowi. To tu wreszcie po szalonych latach 90, w 2001 roku grupa kibiców postanowiła uwolnić się od bagażu dziwnych fuzji i zbudować Lechię od nowa.

Wielu ludzi uległo tej magii Lechii i Traugutta, której nie da się ująć w słowa. Sam pamiętam pierwszy mecz w latach 90, pierwsze spotkania odrodzonej Lechii z drużynami z miejscowości, o których istnieniu wcześniej nie miałem pojęcia. Ciężką pracą i powolną wspinaczkę do góry, pierwsze derby po latach, pierwszy mecz przy jupiterach, ostatni mecz przed awansem do Ekstraklasy. Doping, oprawy, spotkania z przyjaciółmi, rozmowy o piłkarzach, taktyce, wyjazdach..... polityce, gospodarce, pracy, sprawach

Drużyna o dwóch domach

osobistych, o narodzinach dzieci i o tych którzy odeszli. Wszystkie dobre i złe chwile, wszystkie sukcesy i porażki, które tu przeżyliśmy zostaną w nas na zawsze.

Tutaj zapewne większość z czytelników dojdzie do wydawałoby się jedyne logicznego wniosku, jaki nasuwa się po tej lekturze. Wniosku, że będę namawiał do powrotu pierwszej drużyny na Traugutta. Otóż... nic z tych rzeczy!



Nie tylko ze względu na to, że przeniesienie drużyny z PGE Areny na Traugutta jest logistycznie i ekonomicznie bez sensu. Przede wszystkim dlatego, że PGE Arena to pod względem symbolicznym i emocjonalnym też stadion Lechii. Jej nowy, drugi dom. Zupełnie inny od tego starego, gdzie na każdym kroku czai się historia. Jednakże nie ukrywajmy, że nawet najbardziej konserwatywni i zagorzali kibice Lechii żyli budową tego obiektu. Nie po to była długa batalia o kolorystykę siedzisk, której ostateczny finał podoba się chyba nawet najbardziej zajadłym przeciwnikom biało-zielonych krzesełek. Nie po to tysiące zdjęć z każdego etapu budowy, rozmowy z inżynierami o kącie nachylenia trybun, o akustyce podczas dopingu i rozmieszczeniu sektorów. Nie po to śledzenie przyjeżdżających z Gliwic wręgów i pytanie o rodzaj poliwęglanu w 6 odcieniach dzięki któremu stadion lśni jak bursztyn. Nie po to argumentacja w Radzie Miasta

Drużyna o dwóch domach

na rzecz ul. Pokoleń Lechii Gdańsk. Wreszcie nie po to doping, oprawy, zniżki dla fan klubów, zorganizowanych wycieczek i inne starania, żeby stadion był głośny, z liczną widownią na każdym meczu, żeby nawoływać do wracania na Traugutta. Mamy swoje małe Traugutta na trybunie zielonej – ludzie, klimat...

Wielu kibiców z innych trybun zapewne też ten klimat łapie, zwłaszcza ci, którzy mieli okazję być na meczach we Wrzeszczu. PGE Arena to stadion Lechii i pogodzili się z tym chyba nawet kibice z Gdyni piszący listy do gdańskich urzędników. Być może już niedługo będzie fizycznie jeszcze bardziej „lechijny”, ale nie uprzedzajmy faktów. Wszyscy zainteresowani: klub, kibice, lokalne władze chcą by Lechia pięła się w górę tabeli grając na nowym stadionie. Wszyscy też chcemy dołożyć swoją cegiełkę, by Biało-Zieloni na PGE Arenie odnosili zdecydowanie więcej zwycięstw niż porażek, by trybuny pękały w szwach, a cały region żył meczami Lechii.

Ale tak jak ktoś, kto przeprowadził się do nowego mieszkania, zawsze z sentymentem będzie spoglądał na stary dom swojego dzieciństwa i młodości, bo to właśnie ta okolica ukształtowała jego charakter.

Na PGE Arenie narodzą się nowe legendy, nowe wydarzenia warte wspomnień, wspaniałe chwile i gorzkie lekcje warte zapamiętania.

A Traugutta obok zaplecza treningowego, czy meczów rugby, na zawsze pozostanie świątynią, magicznym miejscem, gdzie warto przyjść, pooddychać historią i zatrzymać się na chwilę w tym pędzącym w szaleńczym tempie naprzód świecie.

Wychowani na Traugutta – to mówi wszystko.



Mientovy